# Aleksandra Katarzyna Wiktorowska: Gabo i Kapu. Między literaturą faktu a literaturą piękną

Obydwaj w dzieciństwie zmieniali miejsca zamieszkania. W przypadku Márqueza częste przeprowadzki były związane z pracą ojca, podczas gdy rodzina Kapuścińskiego uciekała przed wojennym koszmarem. Obydwaj doświadczyli biedy. Wreszcie obydwaj zafascynowani literaturą czytali klasyków, w tym poezję, której uczyli się na pamięć i deklamowali w szkole na forum klasy – pisze Aleksandra Katarzyna Wiktorowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień": „Márquez i generacja (nie)rzeczywistości".

**Biografie równoległe**

Gabriel García Márquez, Gabo, urodził się 6 marca 1927 roku na północy Kolumbii w miejscowości Aracataca. Ryszard Kapuściński, Rysiek, Kapu lub Ricardo – jak będą się do niego zwracać przyjaciele z Ameryki Łacińskiej i z Hiszpanii – przyszedł na świat 4 marca 1932 roku na Polesiu, w Pińsku, na terytorium dzisiejszej Białorusi. Dzięki laureatowi Literackiej Nagrody Nobla z 1982 roku Aracataca zamieniła się w magiczne Macondo, w którym rozegrały się najpierw *Szarańcza*, a potem *Sto lat samotności*. Z kolei Pińsk dla kandydata Literackiej Nagrody Nobla z 2006 roku był miejscem egzotycznym i fascynującym, z którego dało się opłynąć cały świat. Kapuściński miał zresztą w planach opisać miasto swojego dzieciństwa, ale nie zdążył.

W szkole obaj byli zainteresowani głównie literaturą i piłką nożną, przy czym na rozmaite sposoby próbowali ekonomicznie wspomóc swoje rodziny. I tak García Márquez zarabiał po kilka pesos, malując plakaty, rozdawał też ulotki na ulicach. Z kolei Kapuściński zimą zarobił na parę butów, sprzedając kostki mydła. Obydwaj w dzieciństwie zmieniali miejsca zamieszkania. W przypadku Garcíi Márqueza częste przeprowadzki były związane z pracą ojca, podczas gdy rodzina Kapuścińskiego uciekała przed wojennym koszmarem. Obydwaj

doświadczyli biedy. Wreszcie obydwaj zafascynowani literaturą czytali klasyków, w tym poezję, której uczyli się na pamięć i deklamowali w szkole na forum klasy. Dlatego nie może dziwić, że do świata literatury dostali się właśnie za sprawą poezji. García Márquez opublikował swój pierwszy wiersz pod pseudonimem Javier Garcés, ostatniego dnia 1944 roku, pod koniec drugiego roku swojego pobytu w Bogocie, w dodatku kulturalnym do wówczas najważniejszego dziennika „El Tiempo". Z kolei w 1950 roku w Warszawie Kapuściński, który dopiero co ukończył liceum, wysłał jeden ze swoich wierszy do tygodnika „Dziś i jutro". I choć później obaj przyznawali, że ich próby poetyckie nie należały do najwyższych lotów, swoją przygodę z literaturą zaczęli właśnie od poezji.

Po opublikowaniu pierwszych opowiadań na łamach dziennika „El Espectador" García Márquez przerwał studia prawnicze i wyjechał na wybrzeże, najpierw do Cartageny, a potem do Barranquilli, gdzie w redakcjach lokalnych dzienników, kolejno „El Universal" i „El Heraldo", uczył się dziennikarskiego fachu i pisał opowiadania i felietony. Na początku 1954 roku wrócił do Bogoty i podjął pracę w „El Espectador". Zapytany lata później o swoją karierę dziennikarską, powiedział, że podczas gdy jego koledzy marzyli, by pisać teksty na pierwszą stronę, on wolał relacjonować pożary i zabójstwa. Rozgłos przyniósł mu cykl reportaży *Opowieść rozbitka*, który ukazał się w czternastu odcinkach w 1955 roku, na łamach bogotańskiej gazety i do dzisiaj uznawany jest za jego najważniejszy reportaż literacki. Publikacja odbiła się szerokim echem również dlatego, że wbrew temu, co stwierdzały oficjalne komunikaty rządowe, García Márquez ujawnił, że wojskowy statek przewoził nielegalnie telewizory, lodówki i pralki, które marynarze zakupili w USA dla swoich rodzin w Kolumbii. Główny bohater, jedyny ocalały z morskiej katastrofy marynarz Luis Alejandro Velasco, po publikacji reportażu stracił pracę, a redakcja dziennika postanowiła wysłać reportera za granicę. Tak oto García Márquez został zagranicznym korespondentem i wyruszył na Stary Kontynent.

Mniej więcej w tych samych latach, w Warszawie, redaktorzy świeżo założonego dziennika „Sztandar Młodych" zainteresowali się Kapuścińskim za sprawą jego twórczości poetyckiej i zaproponowali mu pracę. Na początku robił za gońca; wysyłany przez redaktora działu kulturalnego, odwiedzał pisarzy, poetów i dziennikarzy. Potem zaczął publikować własne teksty. W 1951 rozpoczął studia na wydziale

polonistyki, ale dość szybko przeniósł się na historię. Ukończywszy studia, wrócił do „Sztandaru”, gdzie w 1955 ukazał się jego pierwszy reportaż To też jest prawda o Nowej Hucie, który odbił się szerokim echem. Kapuściński opisał w nim fatalne warunki, w jakich przyszło żyć i mieszkać robotnikom na budowie kombinatu. Za swój reportaż został wprawdzie odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, ale rok później redakcja postanowiła wysłać go za granicę.

W czasie gdy García Márquez rozpoczynał swoje podróże po Starym Kontynencie (Francja, Szwajcaria, Włochy, Austria, Czechosłowacja, Polska), Kapuściński podróżował po Indiach, Pakistanie, Afganistanie i Afryce, jednak zanim to nastąpiło, obydwaj trafili do Rzymu. García Márquez po kilku przesiadkach, na Karaibach, w Lizbonie i Madrycie, dotarł do Paryża w 1955 roku na pokładzie jednego ze słynnych Lockheed Super Constellation zaprojektowanych przez Howarda Hughesa. Autor *Stu lat samotności* wspomni później swoje zdziwienie, że oto Hughes, producent tak kiepskich filmów, mógł skonstruować tak imponującą maszynę. Z Paryża przyszły Noblista pojechał do Genewy, a stamtąd 21 lipca dotarł do stolicy Włoch.

Kapuściński swoją podróż do Indii rozpoczął w 1956 roku, jednak zanim wsiadł na pokład gigantycznego czterosilnikowego Super Constellation, którym poleciał do New Delhi i Bombaju, zatrzymał się w Rzymie i był to jego pierwszy kontakt z Europą zza żelaznej kurtyny.

Zresztą w obu przypadkach wieczne miasto okazało się ważnym przystankiem. I choć García Márquez wspomni po latach, że jego największym odkryciem w Genewie, Rzymie czy Paryżu nie była Europa, tylko Ameryka Łacińska.

Rzym w jego biografii odgrywa ważną rolę. Dzięki wycieczkom po mieście odkrył przepaść dzielącą bogatych i biednych, jak i, że nadrzędnym celem Włochów jest samo życie. Z kolei krótki pobyt we włoskiej stolicy udowodnił Kapuścińskiemu, że „konfrontacja Wschód-Zachód przebiegała nie tylko na poligonach, ale również we wszystkich innych dziedzinach”, a rozświetlona milionami świateł Europa Zachodnia, pełna elegancji i przepychu, okazała się miejscem, w którym czuł się obco.

Drugim miastem, które zaważyło na obu życiorysach, jest Barcelona. Rodzina García Barcha dotarła tutaj w listopadzie 1967 roku, dokładnie w momencie, w którym Kapuściński wyruszył do Ameryki Łacińskiej jako korespondent PAP-u. Były to czasy latynoamerykańskiego boomu: w 1963 ukazała się Gra w klasy Julio Cortazára, nazwana „Ulissesem Ameryki Łacińskiej", w 1967 *Sto lat samotności* ochrzczone przez krytyków „Don Kichotem Ameryki Łacińskiej". W Barcelonie mieszkała wówczas agentka Garcii Márqueza, Carmen Balcells. I to właśnie tam zaczął on pisać *Jesień patriarchy*. Z kolei pierwszą książką Kapuścińskiego opublikowaną po hiszpańsku był *Szachinszach*, który ukazał się w 1987 roku w wydawnictwie Anagrama. Zarówno wydawca, Jorge Herralde, jak i tłumaczka reportera, Agata Orzeszek, mieszkają w Barcelonie. I choć Kapuściński bywał tam jedynie przejazdem, to od 2000 roku, kiedy ukazał się *Heban*, który momentalnie stał się bestsellerem, był w mieście częstym gościem, brał udział w licznych spotkaniach z czytelnikami, udzielał dziesiątek wywiadów i odbierał nagrody.

Za trzecie wspólne miasto możemy natomiast uznać Miasto Meksyk. To właśnie tam, zdaniem Domosławskiego, mogło dojść do pierwszego spotkania Gabo i Kapu. Tylko że kiedy polski reporter trafił tam w 1970 roku, García Márquez nadal mieszkał w Barcelonie, a zatem bardziej prawdopodobne jest, że mogli spotkać się rok później, w 1971, gdy Kolumbijczyk wrócił do Ameryki Łacińskiej na dziewięć miesięcy.

**Spotkanie mistrzów**

O pierwszym spotkaniu w Mieście Meksyk w latach siedemdziesiątych nie wiemy nic, za to nie ma wątpliwości, że García Márquez i Kapuściński widzieli się podczas warsztatów, które ten ostatni poprowadził dla Fundacji Nowego Dziennikarstwa Iberoamerykańskiego (FNPI) – obecnie Fundacji Gabo – w 2001 roku. Podobno Kapu rozpoczął już swój wykład, kiedy na salę Universidad de Iberoamericana wszedł Gabo. Obaj byli głęboko poruszeni tym spotkaniem, oto po raz pierwszy nadarzała się okazja, żeby porozmawiać i lepiej się poznać. Autorów łączyły bowiem nie tylko podobne życiorysy i poglądy polityczne, ale też dziennikarstwo i zainteresowanie władzą absolutną. Kapuściński bardzo cenił Garcíę

Márqueza, którego uważał za przyjaciela i klasyka reportażu, i mówił, że jego wielkość pisarza tkwi w jego tekstach dziennikarskich, z których wyrosła późniejsza literatura. Obaj uważali też, że najlepszą drogą do dziennikarstwa jest poezja, która uczy zwięzłości oraz poszukiwania dokładnych znaczeń.

Argentyński reporter, Roberto Herrscher, uczestnik tych warsztatów, wspomina w swojej książce, że wszyscy spodziewali się, iż Gabo tylko się przywita, zwłaszcza że był to dzień jego urodzin, jednak García Márquez usiadł obok Kapuścińskiego i nie ruszył się stamtąd przez cztery dni warsztatów. Ponoć rozmawiali ze sobą jak starzy przyjaciele i choć, zdaniem Herrschera, nigdy wcześniej się nie widzieli, każdy z nich przez długie lata wyczekiwał tłumaczeń książek tego drugiego, a „ich dzieła prowadziły ze sobą dialog, pokonując granice krajów i języków".

**Wzajemne inspiracje**

Wspólne zainteresowania widać zwłaszcza w ich twórczości. Gdybyśmy w formie literackiej zabawy zestawili ze sobą fragmenty wybrane z dzieł obu autorów, trudno byłoby odgadnąć, które napisał który.

> 1. My dear brother, godzina nominacji wprawiała w drżenie cały pałac! Dla jednych było to drżenie radości i głęboko zmysłowej rozkoszy, dla drugich, cóż, drżenie strachu i katastrofy, albowiem w owej godzinie czcigodny pan nie tylko nagradzał, obdzielał i nominował, ale także karcił, usuwał i degradował. Źle mówię! W rzeczywistości nie było podziału na uradowanych i wystraszonych; radość i strach jednocześnie wypełniały serca każdego wezwanego do Sali Audiencji, ponieważ nie wiedział on, co go mianowicie czeka. Na tym polegała najgłębsza mądrość naszego pana, że nikt nie znał swojego dnia, swojego przeznaczenia.
>
> 2. Tak ciężkie doświadczenia potwierdzały jego od dawna żywione przeświadczenie, że najbardziej niebezpieczny wróg siedzi w samym człowieku, w zbyt ufnym sercu, że ludzie, których uzbrajał i wywyższał, czyniąc ostoją swojej władzy,

wcześniej czy później ugryzą karmiącą ich rękę, jednym uderzeniem niweczył ich, wyciągał z nicości innych, awansował do stopni najwyższych, na chybił trafił wskazując palcem pod wpływem podszeptów natchnienia, ty na kapitana, ty na pułkownika, ty na generała, reszta na poruczników…

3. Proboszczowie wiejscy byli zdecydowanie za nim, dezercji z wojska nie można było opanować, a w górach roiło się od uzbrojonych ludzi, którzy powiadali, że nie chcą nikogo prócz niego. „To taniec szaleńców, którzy sami nie wiedzą, po co robili tę rewolucję", pisała siostra. Bo podczas gdy ogromne rzesze głośno opowiadały się za nim, mury połowy budynków w kraju były zasmarowane obelżywymi napisami.

4. Być może zgubiło go również to, że traktował sam siebie zbyt dosłownie, zbyt serio. Na pewno wierzył, że lud go wielbi, że uważa za swoją najwyższą i najlepszą cząstkę. Nagle zobaczył lud zbuntowany. Było to dla niego zaskakujące i niepojęte. Nie wytrzymał tego nerwowo, uważał, że musi natychmiast reagować. Stąd jego decyzje tak gwałtowne, histeryczne, szalone. Zabrakło mu pewnej dozy cynizmu. [1]

Zresztą podczas warsztatów w Meksyku – jak opowiada Roberto Herrscher – Kapuściński wyznał, że opisując dwór cesarza Haile Selassiego, inspirował się *Jesienią patriarchy*. Na co García Márquez odparł, że pisząc *Raport z pewnego porwania*, nocami na czynniki pierwsze rozkładał książki Kapuścińskiego.

Obaj zafascynowani tematem władzy, próbowali obnażyć jej mechanizmy i w czasie, gdy Noblista pisał książkę o Simonie Bolivarze (*Generał w labiryncie*), Kapuściński publikował *Szachinszacha* o Rezie Pahlavi. Nie wspominając o podobieństwach (tematycznych i stylistycznych) *Dlaczego zginął Karl von Spreti* i *Raportu z pewnego porwania*. Bo choć pierwsza dotyczy współczesnej historii Kolumbii (seria porwań w 1990 roku zorganizowanych przez barona narkotykowego Pablo Escobara), a druga skupia się na historii Gwatemali i porwaniu ambasadora RFN w 1970, obie bazują na faktach i łączą w sobie elementy reportażu i literatury.

W 2000 roku, kiedy wydawnictwo Muza S.A. zdecydowało się wydać *Morze utraconych* opowiadań i inne felietony, dziennikarskie teksty Noblisty z lat 1980–1984, zwróciło się do Kapuścińskiego z prośbą o parę słów wstępu. Kapuściński podkreślił w nim, że García Márquez zawsze był i czuł się dziennikarzem: „Od dziennikarstwa zaczynał, z dziennikarskiej pasji zapisywania wydarzeń powstawały jego opowieści, dziennikarzem czuje się do dzisiaj" i zwrócił uwagę, że jest to rys charakterystyczny dla wielu twórców z Ameryki Łacińskiej (takich jak Carlos Fuentes, Mario Vargas Llosa czy Ernesto Sábato), a kilka dzieł Noblisty przekroczyło ramy gatunkowe reportażu i weszło do literatury (jak choćby *Opowieść rozbitka*, *Raport z pewnego porwania* czy *Na fałszywych papierach w Chile*). Drugą cechą charakterystyczną pisarstwa Noblisty jest – zdaniem reportera – „świadomość człowieka ludu, dla którego zasłyszana, powtarzana z ust do ust opowieść ma znaczenie niezwykłe". I trudno się temu dziwić, pisze Kapuściński, oto bowiem García Márquez wychował się na karaibskim wybrzeżu Kolumbii i „przesiąkł tym typowym dla prostego człowieka szacunkiem dla opowieści". Gdyby się nad tym zastanowić, cały ten opis doskonale pasuje również do samego autora wstępu.

Z kolei Agata Orzeszek wspomina, że w bibliotece Kapuścińskiego znajduje się egzemplarz *Życie jest opowieścią*, z odręczną dedykacją Gabo, w której autor dziękuje Kapuścińskiemu, którego uważa za swojego przyjaciela i mistrza, i podkreśla, że to od niego uczył się rzemiosła.

**Realizm magiczny**

Mimo że García Márquez nie lubił, gdy określano jego prozę mianem realizmu magicznego i odpowiadał, że kolumbijska rzeczywistość sama z siebie jest na tyle magiczna, że wystarczy ją opisywać, bez potrzeby wymyślania czegokolwiek, zdaniem krytyków uchodził za czołowego reprezentanta tego nurtu. Co ciekawe, Kapuściński też sam często powtarzał, że pisze „z jeżdżenia" i nie jest „wymyślaczem", tylko opisuje świat, który realnie istnieje.

Prawdopodobnie pierwszymi, którzy porównali Kapuścińskiego do Garcíi Márqueza, byli Amerykanie i kiedy książki reportera trafiły do Stanów Zjednoczonych, „New York Times” ochrzcił Polaka „Garcíą Márquezem dziennikarstwa”. Natomiast po śmierci Kapu, Michael T. Kaufman w artykule dla tego samego dziennika napisał, że był on pisarzem skrzących się alegorii, którego dzieła zabarwione są realizmem magicznym.

Kolejny wspólny rys? A może magia w tym wypadku polega na doprowadzonej do perfekcji sztuce opowiadania historii, które obojętnie czy prawdziwe, czy wymyślone, zostały napisane przy użyciu środków literackich, z dbałością o język i samą konstrukcję, i okazują się na tyle uniwersalne, że pomagają nam, czytelnikom, zrozumieć i choć trochę ogarnąć otaczający nas świat. W końcu życie jest opowieścią.

*Dr Aleksandra Katarzyna Wiktorowska*

*fot. Krzysztof Wojcik / Forum*

**Bibliografia:**

Jaime Abello, *Diez momentos y reflexiones sobre Kapuściński*, „Emeequis” 28.01.2007

Liliana Chávez Díaz, *Telling Stories of Survivors*, w: *Literary Journalism and Latin American Wars: Revolutions, Retributions, Resignations*, red. Aleksandra Wiktorowska, Margarita Navarro Pérez, Mateus Yuri Passos, Éditions Universitaires de Lorraine, Nancy 2019

Artur Domosławski, *Kapuściński non-fiction*, Świat Książki, Warszawa 2010

Gabriel García Márquez, *Życie jest opowieścią*, przeł. Joanna Karasek i Agnieszka Rurarz, Muza S.A., Warszawa 2004

Gabriel García Márquez, *Morze utraconych opowiadań i inne felietony*, przeł. Agnieszka Rurarz, Muza S.A., Warszawa 2000

Gabriel García Márquez, *Jesień patriarchy*, przeł. Carlos Marrodán Casas, Czytelnik, Warszawa 1980

Gabriel García Márquez, *Generał w labiryncie*, przeł. Zofia Wasitowa, PIW, Warszawa 1993

Roberto Herrscher, Periodismo Narrativo, RIL editores, Universidad Finis Terrae, Santiago de Chile 2009

Ryszard Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Znak, Kraków 2004

Ryszard Kapuściński, *Wstęp*, w: *Gabriel García Márquez, Morze utraconych opowiadań i inne felietony*, op.cit.

Ryszard Kapuściński, *Autoportret reportera*, wybór i wstęp Krystyna Strączek, Znak, Kraków 2003

Ryszard Kapuściński, *Szachinszach*, Czytelnik, Warszawa 1982

Ryszard Kapuściński, *Cesarz*, Czytelnik, Warszawa 1978

Michael T. Kaufman, *Polish Writer of Shimmering Allegories and News*, „New York Times", 24.01.2007

Gerald Martin, Gabriel García Márquez. Una vida, przeł. na hiszp. Eugenia Vásquez Nacarino, Debate, Barcelona 2009

Z Agatą Orzeszek, rozm. Aleksandra Wiktorowska, Barcelona 5.01.2011 (wywiad niepublikowany)

**Przypisy:**

[1] Przytoczone fragmenty pochodzą kolejno z: 1. Ryszard Kapuściński, *Cesarz*; 2. Gabriel García Márquez, *Jesień patriarchy*, przeł. Carlos Marrodán Casas; 3. Gabriel García Márquez, *Generał w labiryncie*, przeł. Zofia Wasitowa; 4. Ryszard Kapuściński, *Szachinszach*.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego